Rok XIII. We Lwowie dnia 12. stycznia 1905. Nr. 3.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Prob. NMP. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

W sprawie własnej asekuracyi*).

W roku 1903 na kongregacyi dekanatu Buskiego postawiłem wniosek o asekuracyi kościołów i budynków plebanalnych w własnym zakresie i motywowałem rzecz tę prawie dosłownie tymi samymi argumentami, które przytacza Szanowny Wydział w swojej zacnej odezwie z dnia 11. lipca 1904. To też z prawdziwą przyjemnością przyjąłem projekt zaprowadzenia własnej asekuracyi i w razie zrealizowania go z największą gotowością przystąpi parafia Łopatyńska do tego chwalebnego związku. Jest to tem pewniejsze, że na rzecz asekuracyi kościoła i budynków plebanalnych w Łopatynie są winkulowane obligacye, od których odsetki z Towarzystwa kredyt. ziem. we Lwowie pobiera i pobierać będzie każdoczesny pleban i z nich policę opłaca. W razie potrzeby będę mógł służyć także uchwałą komitetu kościelnego.

Na jedno tylko z Szanownym Wydziałem zgodzić się nie można, jakoby ze względów obywatelskich i narodowych wskazanem było asekurować się raczej w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, niż w innem, choćby nawet tańszem. Towarzystwo to bowiem za tyle lat swego istnienia położyło zasługę jedynie wobec jednej klasy społeczeństwa polskiego tj. właścicieli większych posiadłości, — niestety wobec kraju ma zasługę chyba ujemną. Wielu z obecnych funkcyonaryuszy tego Towarzystwa, gdyby w niem byli nie mieli punktu oparcia, nie znajdując tam tłustych synekur różnego rodzaju i tytułu, musieliby się byli twardo trzymać gleby ojczystej, a nie byłoby przyszło do tego, że oddali polską ziemię ludziom obcym wiarą i narodowością, żydom, a przez to zaprzepaścili przyszłość narodu.

Nie dbali nawet o to, aby choć w części uratować swój honor i sprzedać majątki katolikom Polakom, jak gdyby już tych nie było.

Jak Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie postępuje bezwzględnie i lekceważąco wobec duchowieństwa, z którego najgrubsze zyski ciągnie, służę przykładem: Parafia Łopatyńska ubezpieczała tam przez długi szereg lat kościół i budynki plebanalne na kwotę 16.948 koron, od czego stała zaliczka podług taryfy wynosiła 103 kor. 66 hal. Zwroty w ostatnich czasach doszły ad minimum. W roku 1902 podzielono Łopatyn na dwie połowy: a) o większem, b) o mniejszem niebezpieczeństwie pożaru. Kościół i probostwo, leży całkiem na uboczu od samej miejscowości Łopatyna, otoczone parkanem, wysokiemi drzewami i ogrodem owocowym tak, że nawet w razie ogólnego pożaru Łopatyna po ludzku rachując, nie zachodzi żadna obawa ognia, a to tem więcej, że z południa i zachodu przylegają łąki, a od północy i wschodu jest 60 metrów do najbliższego domu obcego. Delegat ze strony Reprezentacyi w Tarnopolu nie raczył nawet oglądnąć probostwa, bo wówczas było błoto, tylko po omacku zaliczył je do części pierwszej. Na tej podstawie dostałem policę L. 158.085 za czas od 16 lipca 1902 do 16 lipca 1903 od kwoty 16.548 (o 400 K. mniej) z zaliczką stałą podług taryfy 161 kor. 72 hal. Zapłaciłem, będąc przekonany, że zaszła pomyłka w obliczeniu i że mi zwrócą nadwyżkę. Na moją reklamacyę odpowiedziała Reprezentacya w Tarnopolu lekceważąco, wyraziwszy wprost żal, że jeszcze wcześniej premii mi nie podniosła. Po takiej odprawie, porozumiawszy się z komitetem parafialnym, zaasekurowałem na następny rok od 16. lipca 1903 do 16. lipca 1904 tak kościół, jak i budynki parafialne w »Slavii« Banku wzaj. ubezpieczeń w Pradze, mającym swą reprezentacyę we Lwowie. Od sumy 14.400 koron (zmniejszono o 2 tysiące koron, bo oficyny miano w tym roku nowe postawić) stała premia przez 10 lat 66 kor. 62 hal. Różnica szalona, gdyż w krakowskiem Towarzystwie wypada na tysiączkę asekurowaną 10 kor. premii, a w Slavii tylko **4 kor. 64 hal.**, ponieważ Slavia ma dla kościołów i probostw osobną, znacznie niższą taryfę.

Do probostwa łać. w Łopatynie należy erekcyonalna wieś Batyjów, jako osobne ciało tabularne. Tam opłacam wszelkie asekuracye z własnej kieszeni. Folwark jest położony w samem centrum wioski, otoczony włościań-

*) Z pośród licznych pism, otrzymanych od kapłanów przychylnych tej sprawie, zamieszczamy choćby to jedno na dowód, jakie stosunki przemawiają za urzeczywistnieniem tego projektu.

skimi domami. Tam asekuruję budynki na 10.000 kor. w Towarzystwie wząj. ubezp. w Krakowie. Stała zaliczka premii według taryfy wynosi 89 kor. 94 hal. Ponieważ prowadzę administracyę folwarku w własnym zakresie, asekurując też rok rocznie plon na zagonie od gradu, oprócz tego od ognia inwentarz żywy i martwy, zboże w stodole i szpichlerzu przez $^1/_2$ roku, słomę z ubytkiem, przez cały rok. Oprócz budynków płacę za powyższe asekuracye przeciętnie 500 koron rocznie premii od polic. Najchętniej przystąpię osobiście z Batyjowa do asekuracyi własnej kapłańskiej.

Ze wszystkich Towarzystw asekuracyjnych krakowskie jest najdroższe. Musi takiem być i pozostać, mając ciężki i kosztowny balast administracyjny, wysyłając przytem z dalekiej odległości likwidatorów do szacowania szkód, nawet mało znaczących. W roku 1903 miałem chmiel w Łopatynie asekurowany od gradu na 900 koron. Wypadł grad, ale niewielki, co zaznaczyłem w podaniu. Zjechał likwidator ze Lwowa, po drodze wziął z sobą delegata z Starych Brodów (o 5 mil od Łopatyna), szkodę ocenili na 30 koron, co naturalnie w żadnym stosunku do kosztów komisyjnych tych obydwóch panów nie stało.

Ruskie Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń »Dnister« za krótki czas swego istnienia przy taniej administracyi i używaniu za likwidatorów i delegatów do szacowania szkód księży i cywilnej inteligencyi z najbliższej okolicy zebrało już piękne kapitały, którymi się podzieli — rzecz pewna, na cele swoje narodowe.

Szanowny Wydział centr. Towarzystwa wzaj. pomocy kapłanów w swojej odezwie z 11. lipca 1904 wyraża swe nadzieję, że przez własną asekuracyę stworzyłoby się fundusz na nowe kościoły i kaplice. Ja dodam, że jeszcze bardziej naglącą jest sprawa utworzenia stałego funduszu na konserwacyę istniejących już kościołów i kaplic. Skoro bowiem polskie dwory w prędkiem tempie przechodzą w ręce żydowskie, to kto je będzie podtrzymywał? W niedalekiej przyszłości konkurencya z samych włościan-parafian tego ciężaru znieść nie będzie w stanie, tem mniej do tego nie przyzwyczajona, że dotychczas przy licznych dworach prawie nic nie płaciła. Jaka przyszłość nas czeka, udowodnię na przykładzie sąsiedniej parafii Szczurowice. W tej jednej parafii w ostatnich 25 latach przeszło 12 dworów szlachecko-polskich z obszarem ziemi przeciętnie po 1000 morgów w żydowskie ręce na wieczność. Wyliczę je: 1. Baryłów, 2. Wygoda, 3. Grzymałówka, 4. Mikołajów z trzema folwarkami, 5. Smarzów, 6. Młynów, 7. Henrysin, 8. Strzemilcze, 9. Uwin, 10. Józefówka, 11. Stasin, 12. Zawidcze. Pozostały tylko same Szczurowice, które w tych dniach przypadły z podziału familijnego Łopatyńszczyzny Franciszkowi hr. Polityle, mieszkającemu stale na Wołyniu rosyjskim i jeszcze jedna mała wioska Romanówka. Nie do uwierzenia to, ale niestety prawda! Już teraz trudno tam konkurencyę parafialną przeprowadzić, a co stanie się, jeżeliby jeszcze te dwie majętności upadły? Lud ubogi, rozrzucony między Rusinami i z nimi pomieszany, nawet przy najlepszej woli ciężaru konserwacyi kościoła, plebanii i budynków gospodarczych nie zniesie. Przy tem trzeba prawdę wyznać, że włościanin w Wschodniej Galicyi dopóty głosi się Polakiem, dopóki mu się dopłaca, a gotów jest porzucić obrządek łaciński, skoro mu się płacić każe. Mojem zdaniem, pragnąc zabezpieczyć na Rusi religię rzym. katolicką i narodowość polską, musi się mieć fundusz stały, aby ludowi od wypadku do wypadku dopomódz. Fundusz ten poda nam za opieką Bożą, asekuracya kościołów i budynków plebanalnych w własnym zakresie przez samo duchowieństwo.

Ks. Ignacy Kubiszlal
pleban w Łopatynie.

Kazanie
na niedzielę trzecią po 3. Królach.

Synu! cóżeś nam tak uczynił? Oto ojciec Twój i ja żałośnie szukaliśmy Cię. (Łuk. 2.).

Najmilsi! Stosunki obecne, pośród których żyjemy, smutne są. Uznać to musi każdy, kto z uwagą na świat patrzy, że wiara w ludziach ostygła, że obyczaje wolniejsze są, gorsze, że powaga władzy duchownej i świeckiej coraz się umniejsza, że różne warstwy ludzi nienawiść ku sobie czują, krótko mówiąc, że całe społeczeństwo dzisiejsze jest chore, i naprawy i lekarstwa potrzebuje.

Przyczyny tego stanu rzeczy są liczne i różne, w tem się jednak wszyscy znawcy zgadzają, że najgłówniejszą przyczyną smutnych stosunków dzisiejszych jest rozsprzężenie w rodzinach panujące. Małżeństwa zawierają się często dla interesu, więc żyją w niezgodzie, nie troszczą się o należyte wychowanie dzieci, psują je niekiedy złym przykładem własnym, — dzieci zaś źle prowadzone, albo zaniedbane, nabywszy różnych narowów, nie mają uszanowania, nie okazują uległości ani dla swych rodziców, ani też dla ludzi obcych.

Rodziny nasze są w istocie chore; to nie przesada, ale czysta prawda. A ponieważ całe społeczeństwo przeważnie z takich rodziców się składa, naturalną tedy rzeczą jest, że ono także musi być chore, bo gdzie licha podwalina, tam też cały budynek słaby.

Ojciec całego chrześcijaństwa, papież Leon XIII., spostrzegł bystrym rozumem swoim tę główną przyczynę upadku społeczeństwa dzisiejszego, to też dla naprawy jego zarządził, abyśmy corocznie w 3-cią niedzielę po Trzech Królach obchodzili święto przenajświętszej Rodziny, do której należą trzy osoby, to jest: św. Józef, najśw. Marya i Dzieciątko Jezus; nam zaś kapłanom polecił, abyśmy w tym dniu stawili ją wszystkim wiernym, jako wzór ku naśladowaniu.

Spełniając wolę głowy Kościoła, wykażę w nauce mojej:

1) Jak przykładne było życie przenajśw. Rodziny, 2) jak zaś odmienne, pełne wad i błędów jest postępowanie rodzin dzisiejszych. Niech to porównanie pouczy nas, jak to było niegdyś, a jak jest dziś i niech przy łasce Bożej zachęci i pobudzi do zwrotu na tory lepsze.

Jezu, Maryo i Józefie, Was o błogosławieństwo prosimy, mówiąc: Zdrowaś Maryo!

I.

Najmilsi! Gdy się przybliżał dzień Narodzenia P. Jezusa, znajdowała się najśw. P. Marya w miasteczku Betlehem,

dokąd z Józefem musiała się udać z powodu dekretu rzymskiego cesarza, nakazującego popis ludności. Oboje szukali tam przytułku, lecz go nie znaleźli, zmuszeni byli przeto zamieszkać w starej, ubogiej stajence za miastem. O tej przykrej przygodzie, o swem ubóstwie, o głodzie, o zimnie, zapomniała jednak Marya w chwili, gdy się P. Jezus narodził, jeżeli bowiem wszyscy rodzice wogóle cieszą się przybyciem dziecka na świat, toć większą jeszcze była radość Maryi i Józefa z narodzenia dzieciątka Bożego. Z zachwytem patrzyła Marya na nie, po nad wszelki wyraz czuła się uszczęśliwioną swem macierzyństwem, serdeczną pieczołowitością otaczała nowonarodzonego.

Niedługo trwała radość, przerwała ją bowiem smutna nowina. Oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc: Wstań a weźmij dziecię i Matkę jego, a uciekaj do Egiptu, albowiem Herod będzie szukał dziecięcia, aby je zatracił (Mat. 2). Obawa i troska ściskają serca matki i Józefa, więc dla ocalenia najmilszego Syna zaraz tej samej nocy wybierają się w daleką, nie znaną drogę. W podróży tej okazuje się dobitnie prawość i zacność przenajśw. Rodziny. Ani jednego słówka skargi nie wypowiada św. Józef na ciężkie trudy dalekiej podróży, ani słówko narzekania nie wychodzi z ust Maryi, że porzucić musi kraj rodzinny. Oboje przejęci byli jedną myślą: Choćbyśmy znosić mieli najwyższy niedostatek, dzieciątko trzeba chronić, ratować i troskliwie pielęgnować.

Ucieczka do Egiptu trwała kilkanaście dni, a Jezus liczący dopiero dwa lata sam iść nie może, więc trzeba nieść je na rękach. Dzisiejszym rodzicom wydałby się ten trud nieznośnym, lecz Marya i Józef nie lękają się znużenia, lecz mieniają się nawzajem. Gdy Józef widzi, że Marya zmęczona, on bierze dziecię na ręce i niesie je, skoro zaś Marya spostrzeże umęczenie Oblubieńca, niesie ona Jezusa, aby Józef wypoczął. A gdy słońce zajdzie i ciemność poczyna okrywać ziemię, szukają oboje bezpiecznego ustronia dla siebie i dziecka i czuwają naprzemian, aby się Jemu nic złego nie stało.

Zaprawdę! Oboje zasługują na to, aby ich wszystkim rodzicom jako wzór polecić ku naśladowaniu.

Wreszcie po kilkodniowej podróży przekracza najśw. Rodzina granice Egiptu i czuje się już bezpieczną przed złością Heroda. Marya z Józefem padają na kolana i głęboką podziękę składają P. Bogu, że im dopomógł uratować dzieciątko, a nająwszy małą, ubogą izdebkę, mieszkają pośród pogan. Św. Józef dobrym jest opiekunem, bo dla utrzymania matki i dzieciątka jużto uprawia kawałeczek pola, najętego z domkiem, jużto ciesielką zarabia na skromny chleb powszedni. Ciche szczęście napełnia przenajśw. Rodzinę, a sąsiedzi czcią i miłością ją darzą, podziwiając życie tych obcych przybyszów.

Parę lat trwał pobyt w Egipcie, aż znowu dnia pewnego zjawił się Anioł we śnie Józefowi, mówiąc: ***Wstań a weźmij dziecię i matkę jego i idź do ziemi żydowskiej, albowiem pomarli, którzy duszy dziecięcia szukali.*** (Mat. 2.). Najśw. Rodzina nie waha się, owszem bez zwłoki zabiera się do powrotu, który musiał być cięższym i mozolniejszym, bo P. Jezus stał się wprawdzie o parę lat starszym, ale do pieszej drogi był zawsze jeszcze niezdolnym. Część dalekiej drogi odbywał On z przerwami pieszo, prowadzony za rękę przez Matkę lub opiekuna, w drugiej, większej części, dźwigali Go znowu Marya na przemian z Józefem. Pokonawszy wszystkie trudności, weszła przenajśw. Rodzina z radością w kraj rodzinny, lecz i teraz radość jej zamąconą została obawą, albowiem choć król Herod już nie żył, objął panowanie syn jego, Archelaus, który za przykładem ojca mógłby także prześladować P. Jezusa. Przezorność nakazywała tedy pominąć krainę judzką, a ukryć się w oddalonej Galilei, w małej mieścinie Nazarecie.

Tu dopiero zajaśniały w całej pełni piękne cnoty najśw. Rodziny. O jej bogobojności świadczy gorliwe uczęszczanie do kościoła w Jerozolimie, oddalonego o mil kilkanaście; — o wiernem zachowywaniu przykazań świadczą życie niewinne i uległe woli Bozej. Miłość czysta, wzniosła, wiąże Maryę z Józefem i tworzy wzorową jedność i zgodę. Praca ciągła i troskliwość o Syna uprzyjemnia im życie ciche i ukryte. Józef pracuje przy warstacie, dbając o utrzymanie drogich sobie osób, a w miarę sił pomaga mu młodziutki Jezus, a Marya ma swoje zajęcia kobiece, domowe, które przeplata modlitwą. Poprzestawanie na małem staje się źródłem wspólnego zadowolenia, bo cierpliwość uczy ich znosić chwilowe niepowodzenia. Wśród takich stosunków, przy takim przykładzie i młody Jezus pełen jest czci dla Matki i Józefa, pełen uległości i posłuszeństwa i pełen cnót przedziwnych, co stwierdza Ewangelia temi słowy: ***A Jezus pomnażał się w mądrości i latach i w łasce u Boga i u ludzi.*** (Łuk. 2. 41.).

O jakiż to piękny, jak wzniosły wzór dla wszystkich rodzin chrześcijańskich!

II.

Najmilsi! Jeżeli porównamy życie dzisiejszych rodzin ze życiem przenajśw. Rodziny wielką i bardzo wielką spostrzeżemy różnicę. A mianowicie:

a) Samo zawiązywanie rodzin jakże się dziś odbywa? ***Nie patrz na piękność niewieścią, a nie pożądaj jej dla piękności*** (Ekkl. 25. 28) powiada Pismo św., lecz na tę ważną przestrogę mało kto dziś zważa, albowiem jedni utrzymują długie znajomości i pokątne grzeszne miłostki i namiętnością powodowani przystępują do ślubu, drudzy oglądają się na posag, albo dochody, albo stanowisko i ze sakramentu czynią kupiectwo, lub handel, rzadko zaś napotkasz owych roztropnych, którzyby w oblubienicy lub oblubieńcu szukali skromności, cnoty, pracowitości, gospodarności i obopólnego poświęcenia się dla siebie. Naturalną tedy jest rzeczą, że małżeństwa dla namiętności lub zysku zawarte, moralnego gruntu pozbawione, nie mogą tworzyć rodzin dobrych, bo złe zamiary wydają zawsze złe następstwa.

b) Postąpmy o krok dalej i zaglądnijmy do onych domów, gdzie ojca i matkę rodzina już otacza. Czy dzisiejsi rodzice umieją cenić wartość dzieci? czy umieją być takimi, jakimi byli Józef i Marya dla dzieciątka Jezus?

I w tym względzie widzi się z często rzeczy godne nagany, bo znowu jedni błądzą przesadną miłością dla dzieci, zaspakajając wszelkie ich zachcianki i grymasy, drudzy nie troszczą się zupełnie o potomstwo swoje. Są ojcowie, którzy przesiadując w gospodach marnują grosz, albo próżnowaniu i lenistwu się oddają, obojętnie patrząc, jak biedne dziecięta zmorzone głodem i zimnem, więdną i słabną i kalekami się stają. Są także i matki, które różnemi niepotrzebnemi spra-

wami się zajmują, a dzieci nieumyte, nieuczesane, brudne, obdarte, za młodu już do niechlujstwa i nieładu przywykają.

Kto naucza syna swego, czyni zazdrość nieprzyjacielowi, a między przyjacioły będzie się z niego chełpił. (Ekkl. 30. 3) tak upomina Pismo św., lecz to upomnienie nie znajduje posłuchu. Znaczna część rodziców nie posyła dzieci do szkoły, aby nie były mądrzejsze od nich, a jeśli posyłają to nieregularnie, albo nawet sami dla błahej przyczyny w domu je zatrzymują. Czy się dzieci uczą, jak się zachowują, ojciec ani matka się nie pyta, to też zdarza się, że dzieci chodzą poza szkołę i jeszcze towarzyszów swoich do tego nakłaniają. Włócząc się po ulicach bezczynnie, przyswajają sobie różne narowy, a czując głód, sięgają po cudzą własność, czyli po prostu mówiąc, uczą się kraść. Nierzadko i tak bywa, że z niedbalstwa zdaje się dzieci na opiekę sług, które w serca młodociane jad zepsucia zaszczepiają.

Nie mniejsza opieszałość panuje też w rodzinach dzisiejszych pod względem religii, która jest przecie podstawą rzetelności i uczciwości. *Synom (dzieciom) przykazujcie, aby czynili sprawiedliwość, żeby pamiętali na Boga i błogosławili Go na każdy czas*, tak woła do rodziców Pismo św. (Tob. 14, 11). Czyż dużo jest matek, które sumiennie dbają o pacierz, katechizm, uczęszczanie na nabożeństwa? Czy dużo jest ojców, którzy powagą swoją wspomagają usiłowania matki? Że dzieci pacierz ranny i wieczorny opuszczają, że Msze św. zaniedbują, że w kościele zachować się przyzwoicie nie umieją, że nie mają ani ambicyi, ani wstydu, wszystkie te wady muszę kłaść na rachunek rodziców, którzy mogliby złemu często zapobiedz, gdyby mieli rzetelną wolę.

Brak tej chęci i woli objawia się jeszcze jaskrawiej w obec dzieci dorośléjszych. Przez palce patrzy ojciec i matka na ich postępowanie, a syn i córka czując użyczoną sobie wolność, korzystają z niej w całej pełni. Więc idą w towarzystwa, zawiązując różne znajomości i stosunki, przepędzają czas na śliskich rozmowach i żartach, pozwalają sobie na używanie napojów, tańców, wracają do domu kiedy chcą i z kim chcą, bo rodzice ani nie zapytają, gdzie byli, co robili, ani też nie powiedzą słowa jednego ku napomnieniu i przestrodze. Możnaż się spodziewać, że dzieci tak prowadzone staną się kiedyś gorliwymi chrześcijanami, albo prawymi ludźmi?

A postępowanie założycieli rodziny, to jest męża i żony jakie jest? Powiedzcie mi szczerze, czy wiele mamy małżonków, którzy bogobojnie, zgodnie, w miłości ze sobą żyją, jak żyli Józef z Maryą? Niestety! par małżeńskich przykładnych jest mało, wielka zaś liczba takich, które nietylko w obowiązkach swych są opieszałe, lecz na domiar złego zgorszenie sieją między swoimi i cudzymi. Jak mogą dzieci być dobre, gdy widzą, że rodzice na Mszę św. nie chodzą, albo bardzo rzadko, że od spowiedzi się uchylają, posty nakazane łamią, o rzeczach świętych z lekceważeniem mówią? Jak mogą dzieci być dobre, gdy słyszą jak rodzice się kłócą, wyzywają, przeklinają, niekiedy po sądach wodzą, albo nawet nałogom ulegają? Jakie drzewo, takie jabłko, jacy rodzice, takie są i dzieci, nie mając bowiem ani nauki, ani przestrogi, a patrząc ustawicznie na zły przykład muszą się zepsuć. O biada i wielkie biada takim rodzicom, bo tak powiada Pismo św.: *Lepiej jest umrzeć bez potomstwa, aniżeli zostawić syny niepobożne.* (Ekkl. 16, 4.).

Najmilsi! Wymieniłem dziś nie wszystkie, lecz niektóre tylko wady i błędy panujące w rodzinach tegoczesnych, lecz choćby nawet innych wad nie było, czy przy tych już istniejących można liczyć, że społeczeństwo się odrodzi i naprawi? Próżna nadzieja!

Jeżeli społeczeństwo ma być lepsze, toć rodzina, która jest jego podstawą, koniecznie zwrócić się musi na tory lepsze. Pójdźmy tedy za radą Ojca całego chrześcijaństwa, papieża Leona XIII. i postawmy sobie najśw. Rodzinę za wzór do naśladowania. Wszyscy ojcowie niech się wpatrują w św. Józefa i niech naśladują Jego cnoty to jest bogobojność, pracowitość i zapobiegliwość, ofiarność, poświęcenie się dla Maryi i młodego Jezusa, jego cierpliwość i wytrwałość.

Wszystkie matki niech wstępują w ślady Maryi i niech się uczą od nich głębokiej pobożności i poddania się woli Bożej, prawdziwej miłości dla mężów, ustawicznej czujności i starannej opieki nad dziećmi, skrzętnej gospodarności domowej, skromności poprzestawania na małem i przywiązania do ogniska domowego.

Wszystkie dzieci niech ciągle mają przed oczyma młodego Jezusa, niech ćwiczą się w uszanowaniu, posłuszeństwie i przywiązaniu dla rodziców, niech przywykają od najmłodszych lat do pracy, nauki i cnoty.

Dopiero wtedy, gdy wszyscy członkowie rodziny zgodnie i wiernie spełniać będą swe obowiązki, wtedy powiadam, na tych nowych, dobrych, mocnych podwalinach urośnie nowe, zdrowe i zacne społeczeństwo.

O Przenajśw. Rodzino! świeć nam zawsze swoim doskonałym wzorem, natchnij i zapal rodziny nasze szczeremi chęciami i usiłowaniami do tak szlachetnych i zbożnych celów, i obdarz siłą i błogosławieństwem do skutecznej pracy. Amen.

Kronika Kościelna.

Pedagogiczno-katechetyczny kurs we Wiedniu. — Zasługi Towarzystwa Leonowego w tej sprawie. — Trzy grupy odczytów i wykładów na tymże kursie. — Uroczystość kanonizacyjna św. Aleksandra Sauli i Gerarda Majelli w bazylice św. Piotra. — Ojciec św. wypowiada swe zdanie w kwestyi Kwirynału. — Król włoski czuje się niewygodnie w swym pałacu królewskim. — Chrzest następcy tronu włoskiego i trudności z tem połączone. — Co za kumowie z Babylonu?! — Wizyta księcia Alberta pruskiego w Watykanie. — O czem to nie wie wszechwiedząca prasa?! — Ś. p. superyor generalny OO. Sulpicyanów, O. Juliusz Lebas. — Ś. p. kardynał arcybiskup z Reims, Benedykt Marya Langenieux — Car Mikołaj II. w katedrze św. Remigiusza w Reims.

Od dłuższego już czasu noszono się w Związku katechetów we Wiedniu z myślą zaprowadzenia pedagogiczno-katechetycznego kursu, trudności jednak piętrzyły się z różnych stron, i to tak poważnej natury, że świetna myśl ta pozostała myślą jedynie... Dopiero w tym roku znane ze swej rzutkości Towarzystwo Leonowe, uzyskawszy na to przyzwolenie arcybiskupa wiedeńskiego kardynała Gruschy, utworzyło osobny komitet pod przewodnictwem ks. Dra Henryka Swobody, profesora teologii pasterskiej i katechetyki na uniwersytecie wiedeńskim, a komitet ten potrafił usunąć przeszkody i oto ogłosił program tegoż kursu, który ma się odbyć we Wiedniu, w czasie od 13—25 lutego b. r. — Wybrano czas bardzo odpowiedni, bo i katecheci szkół średnich, którzy w ciągu feryi półrocznych i tak postanowili się zebrać na narady we Wiedniu, będą potrzebowali zaledwo paru dni urlopu,

aby módz także równocześnie wziąść udział w kursie. A także i inni katecheci czy stali, czy tymczasowi sprawujący zarazem funkcye duszpasterskie, nie będą w owym terminie zajęci jeszcze ubocznemi pracami w konfesyonale lub na ambonie, jak to zwyczajnie bywa w ciągu Wielkiego Postu. Aby wyrobić sobie pojęcie o różnorodności materyału, a zarazem i o praktyczności tegoż kursu, a temsamem i Związek katechetów w Galicyi zachęcić do podobnego kroku, godzi się przypatrzyć programowi kursu i tematom, które będą tamże opracowywane. Do ogólnych pedagogiczno-katechetycznych tematów należą dwa wykłady profesora pedagogii na wydziale teologicznym we Wiedniu ks. Dra Ernesta Seidla »Dzieło wychowania w swem związku z całością życia«; dwa wykłady dyrektora seminarym pedagogicznego w St. Poelten ks. Dra Hornicha »Niemieccy pedagogowie w epoce odrodzenia«, wykład rektora arcybiskupiego seminaryum duchownego i kanonika katedralnego we Wiedniu Mgra Gustawa Mullera »Wychowanie dziatwy szkolnej w kierunku wewnętrznego życia religijnego«, wykład radcy dworu Dra Willmanna »organiczna budowa nauki« i dwa wykłady tegoż »psychologiczne zasady nauki«; wykład profesora ks. Dra Swobody »o nauce poglądu przy lekcyach religii« połączony z lekcyą praktyczną prowadzoną przez profesora seminaryum nauczycielskiego Mgra Paschera; wykład profesora Nevecerila »o skioptikon przy nauce religii« wraz z demonstracyą; dwa wykłady Dra Ryszarda Kralika »o nowoczesnej literaturze i jej stosunku do chrześcijaństwa«; wykład profesora i dyrektora studyów we Frintaneum ks. Dra Jana Doellera »o stanie badań biblijnych w naszej dobie«; wykład dyrektora szpitalu dla obłąkanych Guggina, Dra Schlössa i kurata tegoż szpitalu ks. Leopolda Müllnera »o pedagogice leczenia i postępowania ze słabo rozwiniętemi pod względem umysłowym dziećmi« — przyczem nastąpi i zwiedzenie zakładu kretynów; wykład członka instytutu Braci szkolnych brata Petroniusza Rohrmusa »o Bernardzie Overbergu, szkic z życia tegoż znakomitego pedagoga zmarłego w Monasterze r. 1826«; wykład dyrektora ks. Dra Henryka Giese »o nauce religii w szkołach fachowych i pokrewnych zakładach«; i wreszcie wykład dyrektora Perkmanna »o zakładach pomocniczych dla szkoły jakoto internatach, koloniach wakacyjnych i t. p. Do drugiej grupy wykładów dla szkół średnich należą wykłady: superiora ks. Jana Legerera »katecheta jako duszpasterz«, a więc o exhortach, ćwiczeniach duchownych i rekolekcyach«; Jezuity O. Ludewiga »metoda nauki religii w szkołach średnich dla wyższych i niższych klas« przyczem wycieczka do słynnego gimnazyum zostającego pod kierunkiem OO. Jezuitów w Kalksburgu; profesora Steina z Pragi »historya kościelna w szkołach realnych«; profesora ks. Dra Swobody »znaczenie i organizowanie wycieczek naukowych«; profesora Dra Kraussa »stanowisko nauki religii w planie naukowym dla szkół średnich ze szczególniejszem uwzględnieniem koncentracyi nauki«; dwa wykłady byłego profesora gimnazyum szkockiego we Wiedniu Benedyktyna O. Klemensa Kickh »przedmioty humanistyczne a nauka religii« z wyjaśnieniem zapatrywań starożytnych klasyków na różne zagadki świata; 4-ry wykłady profesorów Dra Hawati i Dra Obermaiera z Paryża »nauka religii a nauki przyrodnicze t. j. fizyka, paleontologia, człowiek przedhistoryczny i t. p. — Trzecią grupę dla szkół ludowych i wydziałowych stanowić mają wykłady: katechety c. k. pensyonatu żeńskiego na Josefstadt ks. Dra Ignacego Seipela »przygotowania do nauki religii«; proboszcza z Kalksburgu ks. Jana Pichlera »o analizie i syntezie przy nauce religii«; ks. Dra Webera z Dillingen »psychologiczna metoda nauki religii«: wspomnianego ks. Kundi »wykład historyi biblijnej« wraz z lekcyą praktyczną; katechety szkoły wydziałowej żeńskiej na Leopoldstadt ks. Emeryka Holzhausena »wprowadzenie dziatwy do ćwiczeń religijnych«; proboszcza z Piesting ks. Józefa Minichthalera »ochrona dziatwy przed niemoralnością i opieka nad młodzieżą, która wyszła ze szkół, a więc zakładanie stowarzyszeń katolickich«; katechety żeńskiego seminaryum nauczycielskiego na Hegelstrasse Wiedeń I., Mgra Juliusza Dworaka »moment apologetyczny przy nauce religii w wyższych klasach szkół wydziałowych«; proboszcza z Ebelsberg ks. Ruppertsbergera »Nauki przyrodnicze a katecheza«; ks. Wilhelma Pichlera »przyczynek do kwestyi planów dla nauki religii«; nauczyciela szkoły wydziałowej i przewodniczącego Związku nauczycielskiego p. Jana Maiera »o bibliotekach szkolnych«.

Wykłady te, zwiedzanie zakładów i lekcye praktyczne rozdzielono w ten sposób, że temata z grupy dla szkół średnich będą obrabiane w pierwszym, a tyczące się specyalnie szkół ludowych i wydziałowych w drugim tygodniu. Przy sposobności będą mogli uczestnicy tegoż kursu zapoznać się z organizacyami pedagogicznemi we Wiedniu, a także i hospitować w czasie nauki w szkołach różnej kategoryi, o tem bowiem komitet pomyślał już z góry. Opłata za cały kurs wynosi 6 K., nadto można otrzymać i karty wstępu na przeciąg jednego tygodnia za 4 K., a także i pojedyncze bilety za 50 hal. Sekretaryat komitetu, do którego ze wszystkiemi zapytaniami w sprawie kursu odnieść się należy, mieści się w lokalu przy Vormosergasse 3. Wiedeń XIX/1.

Za pontyfikatu Leona XIII. miały miejsce 4. uroczyste kanonizacye: 8. grudnia 1881 świętych: Wawrzyńca de Brindisi, Jana Chrzciciela de Rossi, Benedykta Labre i Klary de Montefalco; 15. stycznia 1888 siedmiu założycieli Zakonu Serwitów, Piotra Clawera, Jana Berchmannsa i Alfonsa Rodrigoez; 27. maja 1897 Antoniego Maryi Zaccaria, i Fourriera i wreszcie 24. maja 1900 Jana Chrzciciela de la Salle i Zyty z Cascia. Pius X. zarządził pierwszą uroczystość kanonizacyjną na 11. grudnia z. r. zaliczając w poczet Świętych Barnalotę Aleksandra Sauli i Redemptorystę Gerharda Majellę. Podnieść należy tę okoliczność, że z polecenia Ojca św., który jak wiadomo nie jest wcale zwolennikiem nadzwyczajnych, a nieraz wcale nieestetycznych pomp, zaniechano dawnego zwyczaju błyskotliwego przyozdabiania bazyliki św. Piotra i usunięto wszystko, coby mogło przyczynić się do roztargnienia obecnych w czasie obrzędu kanonizacyjnego. Natomiast nie szczędzono trudów i wydatków na oświecenie bazyliki tysiącami świec i lamp elektrycznych; ustawiono trybuny jedynie dla członków rodów panujących, dla kawalerów maltańskich, dla ciała dyplomatycznego, patrycyatu rzymskiego i rodziny Ojca św., wobec czego wszyscy obecni w bazylice nie mieli wcale zasłoniętego widoku na prezbyteryum, jakto dawniej bywało w podobnych razach. Już o 8. godzinie zgromadzili się uczestnicy procesyi w Watykanie, a w sali konsystorskiej kardynałowie, między którymi i książe biskup krakowski kardynał Puzyna, a przywdziawszy odpowiednie uroczystości szaty kościelne udali się do kaplicy sykstyńskiej, gdzie wkrótce pojawił się i Ojciec św. Po rozdaniu świec wyruszyła procesya przez salę królewską do kaplicy paulińskiej i tu odbyto adoracyę Przenajśw. Sakramentu. Następnie Ojciec św. zaintonował »Ave maris stella« i procesya udała się przez schody królewskie i zamknięty od zewnątrz portyk do bazyliki szczelnie zapełnionej pobożnymi. W procesyi tej wzięło udział 235 kardynałów, biskupów i opatów w mitrach, wśród których imponowali obecnym książęta Kościoła obrządku wschodniego swemi złocistemi koronami, jakoteż i metropolita lwowski Mgr. Andrzej Szeptycki we wspaniałej czerwonej złotem tkanej mitrze. Poza kardynałami niesiono na sedia gastatoria Ojca św., a otaczała go zwykła w czasie pochodu gwardya przyboczna. Oklasków na wyraźne polecenie Piusa X. nie było, co tylko całej uroczystości dodawało więcej poważnego nastroju. Po opuszczeniu t. z. »tronu della terza« t. j. odmawiania primy,

tercii i sexty rozpoczęło się nabożeństwo bezpośrednio od nony. Papież zajął miejsce na tronie i na początku ceremonii kanonizacyjnych złożyli obedyencyę kardynałowie, biskupi i opaci; pierwsi całowali Ojcu św. rękę otuloną w płaszcz; biskupi krzyż stuły leżącej na kolanach Ojca św., a opaci w nogę a raczej w krzyż na sandale prawej nogi. Teraz adwokat konsystorski zwrócił się do Ojca św. z prośbą trzykrotną o ogłoszenie kanonizacyi, odmówiono przepisane litanie i modlitwy, a wreszcie Ojciec św. jako najwyższy nauczyciel i Głowa Kościoła donośnym głosem odczytał następującą formułę: »Ad honorem Sanctae et individuae Trinitatis, ad exaltationem Fidei catholicae atchristianae Religionis augmentum auctoritate D. N. J. Christi, beatorum Apostolorum Petri et Pauli ac Nostra; matura deliberatione praehabita et divina ope saepius implorata ac de Venerabilium Fratrum Nostrorum S. R. E. Cardinalium, Patriarcharum, Archiepiscop. et Episcop. in Urbe existentium consilio, Beatos Confessores Alexandrum Sauli Episcopum et Gerardum Majella Sanctos esse decernimus et definimus ac Sanctorum Catalogo adscribimus«. Nastąpiło odśpiewanie »Te Deum«, w czasie którego dzwoniono we wszystkich kościołach Rzymu. Ojciec św. udzielił błogosławieństwa, ogłosił odpust zupełny dla wszystkich biorących udział w uroczystości i rozpoczęła się Msza papieska o 10 godz. 20 minut i trwała do 12³/₄. Po Ewangelii Mgr. Wincenty Sardi, sekretarz brewiów do książąt odczytał homilię na cześć nowych Świętych, a w czasie Offertoryum Ojcu św. siedzącemu na tronie składano t. z. »oblacye« ze strony postulatorów spraw kanonizacyjnych. Oblacye te składały się ze świec, pozłacanych i posrebrzanych beczułek wina i wody, takichże chlebów, małych klatek ze synogarlicami, gołębiami i drobnemi ptaszkami śpiewającemi. Gdy się Msza św. skończyła, procesya papieska w tym samym porządku opuściła bazylikę udając się do pałaców watykańskich. W czasie obrzędu kanonizacyjnego i Mszy św. pod kierownictwem mistrza Perosi'ego, chór śpiewaków wykonywał istne arcydzieła, mimo że składał się z niewielu osób wobec tego, iż usunięto zeń wszystkich alumnów rzymskich kollegiów, którzy wyćwiczeni w śpiewie t. z. »Medicaea« nie nabyli jeszcze dostatecznej wprawy w śpiewie liturgicznym, według reformy powziętej za wolą Ojca św. przez Benedyktynów z Solesmes. Iście po mistrzowsku odśpiewał maestro Anton Rella uczeń de Santi'ego wraz z dwoma śpiewakami litanię do Wszystkich Świętych, przyczem odpowiadało mu 12 alumnów z Collegium Romanum. Doskonale także wypadły responsorya do greckiej Epistoły, potrójne Alleluja, jakoteż Doxasi Kyrie Doxasi śpiewane przez 8. alumnów z kollegium greckiego pod przewodnictwem Benedyktyna O. Gaissera. Nieco gorzej oddziaływały na słuchaczy tradycyjne trąby srebrne, które wobec reformy muzyki liturgicznej powinny były może być także zreformowane.

Prawie w tym samym czasie prasa włoska, a i zagraniczna zajmowała się żywo omawianiem stosunków, które widocznie zaczynają się niby poprawiać między Watykanem a Kwirynałem. W ciągu grudnia przybyło kilku członków rady miejskiej z Rzymu do Ojca św., by otrzymać odeń pozwolenie na przyłączenie się do deputacyi miejskiej, mającej złożyć życzenia królowi Wiktorowi Emanuelowi II. z powodu chrztu jego pierworodnego syna. Ojciec św. miał im odpowiedzieć, że podobnego pozwolenia dać im nie może, z tej prostej przyczyny, że przyjęcie odbywać się będzie w Kwirynale, który jest pałacem apostolskim; zresztą niema On nic przeciwko temu, by i katoliccy mieszkańcy Rzymu oddali cześć swemu zwierzchnikowi państwa. Nazajutrz pojawili się liberalni członkowie rady miejskiej przed królem, a ten oświadczył im, iż czuje się nader niewygodnie w tym pałacu, który wcale nie jest odpowiednim na mieszkanie królewskie.

Pałac ten bowiem zbudowanym i urządzonym został na zupełnie inne cele, a mianowicie, na rezydencyę dla papieży i na konklawe. Król Wiktor Emanuel II., który już niejednokrotnie dał się poznać ze swych uczuć szczerze katolickich, dotychczas nie zajmuje wcale mieszkania w starym pałacu papieskim, lecz w nowej tegoż części, t. z. »Palazzina«, którą jego dziadek wnet po zajęciu Rzymu przybudować kazał, nie chcąc mieszkać w pałacu papieskim z powodu przepowiedni jakiejś wróżbiarki, iż w pałacu tym wkrótce śmierć go spotka. Dawny pałac papieski służy jedynie na przyjęcia i uroczystości dworskie i na pomieszkanie dla przybywających do Rzymu koronowanych gości. Niemały kłopot królowi nastręczyła chwila chrztu jego syna, księcia Piemontu. Chrzest ten miał się odbyć z nadzwyczajną pompą, choćby tylko ze względu na to, że książęta krwi z Wielkiej Brytanii i z Niemiec byli obecnymi temuż obrzędowi. Według zwyczaju przyjętego w Rzymie, a Bogu dzięki już i przeważnej części dyecezyi i niewłoskich, chrzest św. udzielanym być może tylko w kościele lub w kaplicy; a Kwirynał jakkolwiek posiada bardzo obszerną i wspaniałą kaplicę paulińską lecz takowa ciągle jeszcze jest obłożoną interdyktem, a więc zamkniętą i żadnej tamże nie wolno sprawować funkcyi liturgicznej. Inna kaplica używana za domową dla pary królewskiej znajduje się w »Palazzina« lecz ta znów okazała się za małą na pomieszczenie tylu dostojnych gości i ich orszaku. Musiano tedy przemienić salę przeznaczoną na bale dworskie, na tymczasową kaplicę, za pozwoleniem Ojca św. i tam też udzielono Chrztu św. przyszłemu władcy Zjednoczonych Włoch.

Trzeba nadto wiedzieć, że jakkolwiek każdy pałac króla włoskiego stanowi odrębną dla siebie paralię i tak rzecz się ma z rezydencyami w Turynie, Medyolanie, Monzy, Neapolu, Palermo i t. d. Kwirynał jest pod tym względem wyjątkiem. Proboszczem jego właściwie jest zakrystyan Ojca św., tytularny biskup z Portahyrium, Augustyanin Mgr. Wilhelm Pifferi, który nosi tytuł »proboszcza pałaców apostolskich«, ale rzecz zrozumiała, że od r. 1870 niema on wstępu do podległego swej jurysdykcyi Kwirynału, i odtąd też Kwirynał podobnie jak każdy inny dom prywatny należy do probostwa będącego przy pobliskim kościele św. Wincentego i Anastazego Trevi, gdzie proboszczem jest obecnie O. Ferrini z zakonu św. Kamila de Lellis t. z. »Ministri degli Infermi«. Stąd też jako parochus proprius assystował on przy chrzcie księcia Piemontu, którego udzielał mu nadworny kapelan. I rzecz dziwna oczywista wieża Babel była tam pod względem religijnym, jako matka chrzestna występowała królowa wdowa słynna ze swej pobożności Małgorzata, a świadkami chrztu byli: anglikanin ks. Connaught, protestant ks. Albert pruski i szyzmatyk książę Mikołaj Czarnogórski; więc też jako niekatolików zastępować ich musiał hr. Turynu. Liberali rzymscy i masoni niezbyt muszą być wdzięczni królowi Wiktorowi Emanuelowi II. za jego otwartość, z jaką się wyraził o niewygodnem mieszkaniu swojem, a temsamem uznał obecny stan i istniejącą kwestyę rzymską, za coś takiego, coby czemprędzej usunąć należało. Może zatem to pierwszy krok ze strony króla do poddania myśli rządowi, aby węzeł ten gordyjski starał się rozwiązać, a król sam chętnie do innego przeniesie się pałacu?? ... A pewno i Włochy i powaga króla zyskałaby na tem niepomiernie! ...

Lepiej to od nich umieją Niemcy chodzić około spraw swoich... Ledwo jakie książątko Rzeszy pojawia się w Rzymie, chętnie poddaje się nawet ceremoniałowi, aby z poselstwa niemieckiego, a nie ze swego mieszkania w Kwirynale wyjeżdżać i nigdy nie opuszcza sposobności odwiedzenia Watykanu i rozmowy z Ojcem św. Tak też zrobił i książę Albert pruski, który jest regentem Brunszwiku i mistrzem brandenburskiego Zakonu Joannitów, wykonując wyraźne polecenie cesarza Wil-

helma. Po śniadaniu spożytem w pałacu poselstwa niemieckiego przy Watykanie, w pałacu Capranica przy ulicy Teatro Valle, na które zaproszeni byli kardynałowie Kopp, Marry de Val i Fischer, sekretarz kongregacyi dla spraw nadzwyczajnych i arcybiskup tytularny Cezari Mgr. Piotr Gasparri, bawarski poseł przy Stolicy św., prałaci Mgr. de Montel, dziekan rzymskiej Roty, rektor Campo del Santo Mgr. de Waal i rzeczywisty protonotaryusz apostolski Mgr. Wilpert, dyrektor pruskiego instytutu historycznego w Rzymie Dr. Kehr. maestro di camera Mgr. Bisleti, orszak księcia Alberta i personal poselstwa niemieckiego, udał się książę Albert o godz. 3. po południu w towarzystwie posła i swego orszaku do Watykanu, gdzie przyjęty ze zwyczajnym dla książąt krwi ceremoniałem, wprowadzony został do sali tronowej. Przedstawiwszy Ojcu św. pojedyncze osoby orszaku udał się z Nim do prywatnego gabinetu, gdzie przeszło kwadrans rozmawiali sam na sam. Dziwić się zatem wypada, skąd to udająca wszechwiedząca prasa rozgłosiła światu, że w tym właśnie kwadransie omawiano kwestyę katolików w Poznańskiem.. Chyba, że i ściany mają uszy — podobnie jak miały w czasie ostatniego konklawe!... Po skończonej audyencyi złożył książe Albert także wizytę kardynałowi Merry del Val, jako sekretarzowi stanu, a następnie oprowadzał go kustosz biblioteki watykańskiej Jezuita O. Franciszek Ehrle, po apartamentach Borgii i w towarzystwie ekonoma bazyliki św. Piotra Mgr. Franciszka Ksawerego di Canzano, zwiedził on bazylikę i grób apostołów. Natychmiast po powrocie do poselstwa niemieckiego, rewizytował go imieniem Ojca św. kardynał sekretarz stanu.

Zasłużony dla Kościoła zwłaszcza francuskiego, Zakon OO. Sulpicyanów, poniósł w listopadzie ciężką stratę przez skon swego generała O. Juliusza Józefa Lebesa. Jako profesor seminaryum dyecezyalnego w Arras (Pas de Calais) wstąpił on r. 1850 do zakonu tego założonego r. 1642, przez ks. Jana Jakóba Oliera, proboszcza przy kościele św. Sulpicyusza w Paryżu, celem urządzania missyi ludowych i kształcenia gorliwych kapłanów. Kongregacya ta zakonna szczęśliwem trafem przetrwała burzę wielkiej rewolucyi i z niemałym pożytkiem pracowała dotąd w Francyi i w północnej Ameryce, prowadząc seminarya dyecezyalne i wychowując prawdziwie w apostolskim duchu młode duchowieństwo. J. O. Lebas od chwili należenia do owej kongregacyi sprawował urząd profesora w seminaryum u św. Sulpicyusza w Paryżu, potem superyora seminaryum w Bourges i przez lat 30 rektora seminaryum arcybiskupiego w Lyonie, z której to posady r. 1901 powołała go wola braci zakonnej na godność superyora generalnego kongregacyi. W ostatnich latach t. j. od r. 1902 cierpiał on bardzo z powodu prześladowania zakonów w swej ojczyźnie, widział ciężki los wypędzanych członków swego zakonu idących o kiju żebraczym szukać w obczyźnie i poza oceanem chleba, i to też stało się przyczyną jego choroby, wreszcie i śmierci..

Dzień Nowego Roku przyniósł Francyi dziesiąty wakans stolicy biskupiej! Główny inicyator procesu kanonizacyjnego Joanny d'Arc, jeden z tych nielicznych już dziś biskupów francuskich, którzy zawdzięczali wyniesienie swe na godność biskupią rządowi konserwatywnemu, arcybiskup z Reims kardynał Benedykt Marya Langeneux, przeniósł się do wieczności licząc lat 80 swego pełnego pracy żywota. Urodzony 15 października 1824 r. we Villefransche w archidyecezyi lyońskiej, przyjął 1849 kapłańskie święcenie i otrzymał posadę wikaryusza przy parafii św. Rocha w Paryżu, gdzie następnie r. 1859 został kanclerzem arcybiskupim, 1867 proboszczem przy kościele św. Augustyna, 1870 wikaryuszem generalnym i archidyakonem Notre-Dame. W nieszczęśliwym dla Francyi roku 1870, był on także kaznodzieją wielko-postnym w Tuilleryach na dworze cesarza Napoleona III. Wolą Stolicy św. powołanym on został 28. października 1873 na stolicę biskupią w Tarbes, a w rok potem otrzymał promocyę na arcybiskupstwo słynne pobytem św. Remigiusza od 459—533 w Reims. Podczas ostatniej wizyty cara Mikołaja II. we Francyi, witał go kardynał w tej starożytnej katedrze z tym samym ceremoniałem, z jakim dawniej przyjmowano królów francuskich w wigilię koronacyi. Mikołaj II. podziękował mu za to powitanie, a następnie ukląkł prosząc kardynała o błogosławieństwo dla siebie, rodziny swej i narodu rosyjskiego. Słynął też ś. p. kardynał, jako jeden z najwybitniejszych socyologów we Francyi, a jak w ostatniej wspomniałem kronice, jeszcze w ostatnich tygodniach przed śmiercią został powołanym do komisyi biskupiej, mającej Ojcu św, przedłożyć sprawozdanie w sprawie rozdziału Kościoła od państwa.

Kazanie

na uroczystość św. Józefa, Patrona inżynieryi (pionierów) 19. Marca.

Św. Józef wzór posłuszeństwa i pracowitości.

„A Józef mąż jej będąc sprawiedliwym, i nie chcąc jej osławić chciał ją potajemnie opuścić“. (Mat. I, 19.).

W tych krótkich słowach Pisma świętego zawiera się cała piękna pochwała, jaką Duch Boży oddał św. Józefowi, Opiekunowi naszego Zbawiciela i Oblubieńcowi Najświętszej Panny Maryi. A Duch ten przenika, bada serce każdego człowieka i zna dokładnie wszystkie jego najskrytsze tajniki.

Ale już te krótkie bardzo słowa odsłaniają nam całkiem piękne nadzwyczaj serce i czysty charakter tego Męża bożego, obrazują z całą subtelnością całe podziwienia godne Jego życie na ziemi.

„Józef... będąc sprawiedliwym“. Trzy te wyrazy wskazują nam dobitnie ową wyżynę cnoty i doskonałości, na którą potrafił się wznieść Opiekun Pana Jezusa, i z której jasno przyświeca teraz całemu światu bezustannie przez wszystkie wieki. Pismo święte przytacza tylko jeden ten rys z jego życia bogatego w cnoty, ale on już wytarczy, ażeby w tym Mężu bożym podziwiać całą obfitość wszelkich innych cnót. Cnota bowiem chrześcijańskiej sprawiedliwości zawiera w sobie koniecznie wszystkie inne cnoty. *„Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane“* (Mat. VI, 33.).

Żołnierze! Takiej chrześcijańskiej sprawiedliwości żąda Bóg od nas także, gdyż przez Mędrca Pańskiego wypowiedział wyraźnie te słowa: *»Miłujcie sprawiedliwość wy wszyscy, co jesteście sędziami na ziemi“.* (Ks. Mądrości I. 1.).

Każdy żołnierz powinien przedewszystkiem sam odznaczać się cnotą sprawiedliwości, gdyż on jest jej publicznym obrońcą i przez ogólne prawo za takiego wszędzie uznawanym. Jego jest powołaniem czuwać pilnie, ażeby w całem społeczeństwie ludzkiem jak i w pośród pojedyńczych stanów panowała chrześcijańska sprawiedliwość. W danym razie ma

nawet obowiązek, wszelkie niesprawiedliwe napady i gwałty odeprzeć przemocą z bronią w ręku i zmusić napastnika do uszanowania i przestrzegania jej zasad i przepisów.

Lecz trudno przedstawić wam w jednej krótkiej nauce sprawiedliwość św. Józefa, jako zbiór i koronę wszystkich cnót chrześcijańskich. Dlatego wybrałem z tej bogatej korony owe jedynie klejnoty cnót, które dla nas w czasie służby wojskowej koniecznie są potrzebne, które w życiu św. Józefa szczególniejszym jaśniały światłem i dla których czcicie Go jako szczególniejszego Patrona i Opiekuna. Oto pragnę podnieść w dzisiejszej nauce Jego posłuszeństwo i pracowitość, i te cnoty przedstawić wam jak wzór do naśladowania.

Pismo św. przechowało nam z życia św. Józefa nadzwyczaj piękny przykład Jego posłuszeństwa względem władzy. W Ewangelii św. Łukasza czytamy następujące słowa:

„W owe dni wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat... I szli wszyscy, aby popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaret do żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Bethlehem, przeto, iż był z domu i pokolenia Dawidowego". (Łuk. II. 1—4.). W Ewangelii znowu św. Mateusza: *„Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi mówiąc: Wstań a weźmij dziecię i matkę Jego, a uciecz do Egiptu i bądź tam, aż ci powiem"*. (Mat. II. 13.) A kiedy król Herod umarł, *„Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi w Egipcie mówiąc: Wstań, weźmij dziecię i matkę Jego a idź do ziemi Izraelskiej. Albowiem pomarli, którzy duszy dziecięcej szukali"*. (Mat. II. 19—20.).

Wszędzie tu staje nam przed oczyma obraz prawdziwie doskonałego posłuszeństwa. Cesarz pogański wydaje rozkaz, a Józef poddaje się z chęcią i wybiera się bez zwłoki w daleką i uciążliwą podróż. Anioł Boży każe mu wziąść dzieciątko i Matkę Jego i uciekać do Egiptu, a On natychmiast polecenie to wykonuje, chociaż nie znał drogi i nie wiedział, co go tam w obcym kraju spotkać może.

Na Jego usta żadna ani najmniejsza nie występuje skarga, żadna krytyka, żadne słowo niezadowolenia lub niechęci. Nie szemrze i się wcale nie pyta, dlaczego każą mu pójść tak daleko, dlaczego na miejscu nie wzywają go do popisu, albo dlaczego na miejscu Bóg nie weźmie dzieciątka w swoją opiekę i obronę. On uznaje, że każda prawowita władza w imieniu Boga wydaje rozkazy i rozporządzenia, i dlatego słucha jej, jakby sam Bóg rozkazywał. On jest przekonany, że przez Anioła Bóg sam wydaje polecenie i dlatego spełnia je bezzwłocznie i sumiennie. On już naprzód trzyma się ściśle owej zasady cnoty posłuszeństwa, jaką wypowiedział do Pana Jezusa setnik ewangeliczny: *„Bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierzy i mówię temu: idź, a idzie a drugiemu: chodź, a przychodzi, a słudze mojemu: czyń to, a czyni"*. (Mat. VIII. 9.),

Wszyscy poddani, ale przedewszystkiem wszyscy żołnierze, patrzcie i podziwiajcie, jaki to wzniosły przykład posłuszeństwa. Uczmy się wszyscy od św. Józefa, jak należy słuchać wszelkiej władzy. *„Wszelaka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Albowiem nie masz zwierzchności jedno od Boga, a które są od Boga, są postanowione"* (do Rzym. XIII., 1.). Św. Piotr te znowu pisze słowa: *„Bądźcie poddani panom w wszystkiej bojaźni nietylko dobrym... ale też i przykrym"* (1. św. Piotr II., 18.). Również na innych licznych bardzo miejscach Pismo św. wskazuje wyraźnie i dobitnie, że cnota posłuszeństwa jest obowiązkiem świętym, przez samego Boga na nas włożonym.

Pan Jezus, Mistrz nasz boski i Zbawiciel, pragnął ten obowiązek głęboko wpoić w nasze serca, nie poprzestał na słowach tylko, ale także na własnym przykładzie uczył nas posłuszeństwa. Dlatego też posłuszeństwo, jakby jaka złota nić, ciągnie się nieprzerwanie przez cały przeciąg Jego życia na ziemi. Ewangelia bardzo często wspomina o Nim, że był poddanym i posłusznym.

Niechaj przeto nikt nie myśli, że posłuszeństwo poniża człowieka. Przeciwnie ono ludzi uszlachetnia podnosi i wywyższa. Wszakżeż sami powtarzamy często owo zdanie: »Kto chce umieć drugim rozkazywać, musi naprzód sam umieć drugich słuchać«. Albo inne zdanie: »Lepsze posłuszeństwo niżeli nabożeństwo«.

Pamiętajmy tedy zawsze, że przez posłuszeństwo spełniamy przykazanie boskie, odpowiadamy potrzebom społeczeństwa ludzkiego, idziemy za przykładem Pana Jezusa i Jego Opiekuna św. Józefa, spełniamy nasze zadanie na świecie i gromadzimy sobie liczne zasługi na naszą przyszłość i na całą także wieczność. Posłuszeństwo jest główną i najtrwalszą podstawą spokoju, ładu, porządku, dobrobytu i szczęścia nietylko pojedyńczych rodzin i stanów, ale na niem polega zarazem spokój całych państw i narodów, ich siła, potęga i znaczenie.

Wiemy wszyscy, że św. Józef, chociaż pochodził z królewskiego rodu Dawida, jednak zarabiał na chleb codzienny pracą własnych rąk. On żył jak się nieraz wyrażamy z »dziesięciu palców«.

Pismo św. wymienia nawet dokładnie rzemiosło, któremu się oddawał, gdyż go nazywa cieślą. Pana Jezusa nazywano często synem cieśli. *„Zkądże temu ta mądrość i cuda?"* mówili żydzi pomiędzy sobą, *„I żaż ten nie jest syn rzemieślniczy?"*. (Mat. XIII., 54—55.).

Św. Józef należał więc do stanu rękodzielniczego i wszelkiej dokładał staranności, ażeby obowiązki zawodowe wypełniać dokładnie i sumiennie. Z pracy rąk musiał cały swój dom utrzymywać.

Dlatego każdego dnia wcześnie z rana wstawał do warsztatu, a następnie przez cały dzień pracował pilnie i wytrwale, przytem zawsze ochoczo, zawsze wesół i zadowolony. W czasie zajęcia i ręcznej pracy często bardzo zwracał swoje serce i myśli ku niebu do Boga, prosząc Go o zdrowie,

opiekę i błogosławieństwo dla całego domu. Może nie raz jeden kroplisty pot występował na Jego czoło. Często też wyczerpywały się Jego siły, zwłaszcza, że musiał się zadowalniać pojedyńczym i skromnym posiłkiem, a na spoczynek nocny twarde miewał łoże. Lecz zawsze był zadowolony ze siebie i ze swojego stanu, zawsze wesół i ochoczy, bo zawsze spokojne miał sumienie. Dziękował Bogu za wszystko, uwielbiał zarządzenia Jego Opatrzności i poddawał się Jego woli najświętszej.

Żołnierze! Tu znowu mamy wszyscy piękny przykład pracowitości, a przytem pilności i sumienności w spełnianiu obowiązków swojego zawodu. Obok służby w szeregach wojskowych, szczególniejszym jest waszym obowiązkiem, pracować dłutem i siekierą, hyblem, młotem albo piłą. Dlatego też św. Józef towarzysz waszej pracy, jest także waszym szczególniejszym Patronem. Za Jego tedy przykładem pracujcie zawsze pilnie i gorliwie, każdą poleconą wam służbę spełniajcie sumiennie a ochoczo, pomni na to, że oko niebieskiego Ojca, Pana i najwyższego przełożonego wszystkich ludzi, bez przerwy na nas spogląda. Jeżeli pragniemy, żeby każda służba i praca szła nam dobrze i lekko, pamiętajmy na to, iżby rozpoczynać ją codziennie poranną modlitwą, a przynajmniej westchnieniem do Boga, lub poleceniem się Jego opiece na cały dzień.

W czasie służby i pracy codziennej ofiarujmy Bogu wszystkie trudy, zmartwienia, znoje i pot nasz nieraz kroplisty. Chociaż droga naszego życia rzadko kiedy wysłana różami, może bezustannie tylko głogiem i cierniami, nie narzekajmy nigdy. Trzymając się wiernie zasad wiary, duchem i myślą spoglądajmy często na ową koronę, jaka w królestwie niebieskiem czeka każdego, kto szczęśliwie przeszedł przez próbę pracowitego i twardego życia na tym ziemskim padole.

Zachętą do wytrwania przy posłuszeństwie, służbie i pracy, niechaj będą owe słowa Pisma świętego: *Dobrzeć sługo dobry i wierny, gdyżeś był wiernym nad małem, nad wielem cię postanowię, wnijdź do wesela Pana twego*" (Mat. XXV. 23.).

Przytem wzniosły przykład św. Józefa niechaj zawsze stoi nam na pamięci i zapala nas do tego, ażebyśmy wszyscy przez całe życie trzymali się wiernie zasady chrześcijańkiej, zawartej w tem pięknem zdaniu naszych ojców:

Z Bogiem, z Bogiem, każda sprawa,
Tak mawiali starzy,
Bo kto z Bogiem wszędzie stawa,
Wszystko się mu darzy.

Amen.

Żywot wieczny.

(Ciąg dalszy).

Otóż w tych słowach przedstawione jest niebo jako gody, jako wielka uczta, gdzie święci wybrańcy Boży, z Bogiem, z Jezusem, z Jego matką, z Aniołami i ze sobą obcują, Boga i swoich w Bogu miłując, zachowują dawniejszą za życia jeszcze zawiązaną miłość, przyjaźń, przywiązanie.

Otóż śmierć nie zrywa przyjaźni, ni miłości na ziemi zawiązanej, ale ją uszlachetnia, podnosi. A więc w niebie i Boga i najdroższych sercu oglądać będziemy, i to w ciele, jako zupełni ludzie, z duszy i z ciała się składający i radości spólnej nie będzie tam końca. A więcej będziemy miłowali tych, którzy tu na ziemi są nam bliższymi, a to rodziców, dzieci, przyjaciół.

I »otrze Bóg wszelką łzę z oczu, a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie« (Objaw. 21. 4.), i »radości naszej żaden od nas nie odejmie« (Jan 16, 22). Zapłaci tam Pan robotę naszą, złączy z nami rodziców i przyjaciół naszych, i da nam dawno obiecane odpocznienie w chwale swojej.

Św. Teresa, przeniesiona w zachwyceniu do nieba, spotkała tam najpierw ojca i matkę swą. Święci w niebie pamiętają i o tych, co na ziemi są, i są patronami jednostek i narodów; jako św. Stanisław Kostka, o którym czytamy w brewiarzu, że mnogimi zasłynął cudami „*w swojej zwłaszcza Polsce*".

A to wskazuje, że Święci zachowują i w niebie swój szczególny afekt do rodaków, a nadto z wysokości swych stolic niebieskich sprawują królewskie rządy na ziemi (ks. Objaw. 4, 4; 5, 10). Otóż to obcowanie Świętych w niebie między sobą jest dla nich drugiem niebem; wprawda wobec posiadania P. Boga »małem niebem, mimoto niezmiernie wielkiem niebem i niezmiernie wielkiem szczęściem.

Zachodzi ważne pytanie, w jaki sposób odbędzie się owa przemiana człowieka skazitelnego na żywot wieczny w niebie?

Św. Tomasz z Akwinu w swej sumie »contra gentes«, w ostatnim rozdziale tak pisze: »Wszelkie stworzenie cielesne, wraz z człowiekiem, ulegnie przemianie; wszelki ślad zepsucia i rodzenia zginie; a to jest właśnie, o czem mówi Apostoł: »samo stworzenie będzie wyswobodzone z niewolstwa skażenia, na wolność chwały synów bożych« (Rzym. 8. 21). Lecz czegoż do tego potrzeba? Potrzeba, iżby ustał obrót ciał niebieskich. Dlategoż księga Objawień mówi: „*czas już nie będzie*". W istocie obrót ciał niebieskich ma swój cel; sam obrót nie może być celem, każdy bowiem obrót jest dążnością, ale nie celem.

Możemy więc utrzymywać, że w danym czasie obrót wstrzymany będzie. Obrót ciał niebieskich ustanie, lecz natura żywiołów trwać będzie niezmiennością dobroci Bożej, która stworzyła rzeczy, żeby były. Byt rzeczy zdolnych do wieczności wiecznie trwać będzie. Istota stworzeń pozostanie w tym ostatnim stanie świata. Mocą swoją Bóg dopełni tego, na czem zbywać będzie ich niedołęstwu. Tak trzeba rozumieć owe słowa św. Pawła: »postać tego świata przemija«; to znaczy, że obecna postać świata, na którą patrzymy przeminie, lecz istota jego pozostanie. Tak też rozumieć trzeba to, co czytamy w Księdze Joba: »człowiek, gdy umrze, nie powstanie, aż się zetrze niebo« (14, 12); to jest kiedy przeminie ten kształt ciał niebieskich, podległych nieustannej odmianie i wszystkie sprawujących przemia-

ny. Potem, gdy wszelkie stworzenie cielesne musi być złożone do harmonii ze stanem człowieka, a człowiek musi być oswobodzony nietylko od śmierci i skażenia, lecz krom tego odziany chwałą, wypada stąd, że stworzenie cielesne musi też być przemienione i uszlachetnione podług swojej natury, i o temto mówi św. Jan w objawieniu: »widziałem niebo nowe i ziemię nową« (21, 1). O tem też mówi Izajasz: »oto ja tworzę niebiosa nowe, i ziemię nową, a nie będą w pamięci rzeczy pierwsze, ani przyjdą na myśl, ale się będziecie weselili i radowali aż na wieki z tego, co ja tworzę« (63, 17).

Takiego to życia szuka ród ludzki, życia całkowitego, życia jednego, wspólnego, żywota bez końca, bez rozerwania, i rozprószenia, czy to w nas samych, czy pomiędzy ludźmi, którzy tam też będą. A jeżeli szuka, toć i znajdzie to, co znaleść powinien. I wiara nasza przyrzeka nam taki »żywot wieczny«, żywot bez końca. posiadanie doskonałego i całkowitego żywota bez końca I takie życie opiewa poezya; i o takie życie prosi Augustyn św. gdy zowie życie obecne »rozprószeniem«, a żebrze, by kiedyś mógł zróść się w całość. Oto jego słowa: »Donec me, Domine, totum quod sum, a dispersione et deformitate hac, recolligas in Te«. »dokąd mnie Panie nie zbierzesz całego, a nie przyciągniesz ku Sobie wszystkie te rozprószone i zeszpecone części«.

A i kościół św. prosi o taki żywot wieczny, w którym my wszyscy oglądać będziemy Boga, a jako osoby żyjące, myślące, czynne, zachowamy naszą indywidualność i wzajem tam bez końca miłować się będziemy, i o naszych walkach a i o zwycięstwach z życia naszego pamiętać będziemy. Oto słowa modlitwy:

»Daj nam w owej wiecznej szczęśliwości cieszyć się ich towarzystwem; daj, prosimy Cię Panie Boże nasz, abyśmy tak kiedyś wiecznie cieszyli się ich widokiem, jako teraz naszą radość objawiamy, święcąc pamięć Świętych Twoich«.

Otóż nasze szczęście będzie tam w niebie zupełne, bo będziemy oglądali Świętych, a i drogich sercu naszemu, i z nimi tam cieszyć się i ich miłować na wieki będziemy. (D. n.)

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy Kapłanów.

Od 3 grudnia 1904 do 7. stycznia 1905 złożyli do Towarzystwa P. T. księża:

Kulig Stanisław 30 k., Dr. Narajewski Stanisław 5·14 k., Sztafa Ignacy 15·15 k., Wenc Piotr 2 k., Gałuszka Jan 12·87 k., Makowiec Władysław 12·87 k., Żarnowski Apolinary 23·47 k., Obuchowicz Romuald 12·87 k., Machowski Józef 12·87 k., Juszczak Stanisław 55·27 k., Satke Jan 44·67 k., Bielawski Wojciech 34·07 k., Puzon Jan 23·47 k., Jaworski Stanisław 12·87 k., Dr. Włoch Tomasz 12·87 k., Pabian Jan 23·47 k., Pawłowski Michał 7·62 k., Ścisłowski Józef 12·87 k., Strzępek Franciszek 11·87 k., Pawłowski Aleksander 12·87 k., Figwer Jan 12·10 k., Zoles Andrzej 12·10 k., Szydelski Stefan 20 k., procent od listów zastawnych Tow. kred. ziem. 1.635·78 k., Zawadzki Aleksander 12 k., Kowalczyk Wojciech 12·87 k., Dąbrowski Ludwik 19·67 k., Majkut Jan 20 k., Jarosz Zygmunt 22·40 k., Męski Zygmunt 23·47 Teleka Tomasz 42·10 k., Baraniewski Jan 12·87 k., Muciński Jan 23 k., Oprzędkiewicz Władysław 12·87 k., Golczewski Jan 13 k., Hanusiak Stanisław 49·44 k., Leja Józef 12·12 k., Dr. Tomaka Wojciech 12·87, Sajewicz Antoni 12·87 k., Szpila Piotr 23.47 k., Rottermund Maurycy 52 k., Pasieczny Edward 12·92 k., Piaskiewicz Józef 23·47 k., Tabaczkowski Edward 34·07 k., Wilczkiewicz Antoni 12·10 k., Lang Antoni 32 k., Dochód z wylosowanej obligacyi 3·90 k., procent od obligacyi funduszu propin. 360 k., Wołcz Walenty 23·32 k., Boczar Józef 23·32 k., Breiter Antoni 34·07 k., Ryś Ludwik 12·87 k., Nadolski Ignacy 12·05 k., Zaremba Wawrzyniec 13·20 k., Koleński Antoni 22 k., Chilla Jan 12·10 k., Rosicki Michał 13 k., Marek Jan 12·87 k., Hopek Stanisław 12·87 k., Lewandowski Franciszek 28·10 k., Kołodziej Józef 12·87 k., Olszowiecki Józef 55·27 k., Wałęga Stanisław 12.87 k., procent z Książeczki Kasy oszcz. Nr. 66092 48·47 k., procent z książeczki Nr. 125671 8·15 k., Krzyżak Wojciech 12·10 k., Sandałowski Edward 12 k., Jaskułka Andrzej 22 k., Głąbiński Jan 20·11 k., Janusiewicz Józef 12·10 k., Chmurowicz Józef 22·10 k., Cwynarski Jakób 12·12 k., Baliński Franciszek 12 k., Dr. Rylko Paweł 12·10 k., Sołtysik Wojciech 22·05 k., Dutschka Edmund 12·11 k., Majewski Ferdynand 22 k., Ślisz Andrzej 22·20 k., Broda Jan 12·30 k., Kwarciński Jan 32·10 k., Jachtyl Jan 12·20 k., Kuczyński Józef 12·87 k., Piskorski Piotr 22 k., Aktyl Kazimierz 12 k., Dr. Zajchowski Józef 22 k., Chęciński Jan 12·72 k.

Na dom w Worochcie złożyli P. T. księża:

Nadolski Ignacy 2 k., Wagner Wilhelm 10 k., Dr. Narajewski Stanisław 5 k., Gałuszka Jan 1·13 k., Juszczak Stanisław 8 k., Jarosz Zygmunt 8 k., Zawadzki Aleksander 8 k., Zaremba Hipolit 8 k., Oprzędkiewicz Władysław 8 k., Dwornicki Antoni 8 k., Pasieczny Edward 8 k., Hopek Stanisław 8 k., Zaremba Wawrzyniec 8 k., Grygiel Jan 8 k., Hochecker Antoni 8 k., Eiselt Jan 8 k. Aktyl Kazimierz 8 k., Dr. Zajchowski Józef 14 k.,

Na kościół w Worochcie złożyli P. T. księża: Nadolski Ignacy 3 k., Swisterski Andrzej 30 k., Żarnowski Apolinary 2 k., Obuchowicz Romuald 6 k., Gajewski Szymon 15 k., Jaworski Stanisław 3 k., Pabian Jan 4 kor., Pawłowski Aleksander 1 k., Wenc Piotr 4 k., Machowski Józef 5 k., Dr Tomaka Wojciech 2·13 k., Dwornicki Antoni 2 k., Hanusiak Stanisław 2·56 k., Oprzędkiewicz Władysław 4 k., Lang Antoni 4 k., Kołodziej Józef 1 k., Kuczyński Józef 2 Dr. Zajchowski Józef 6 k., Związek towarzystw dobroczynnych 39·50 k.

O dalsze ofiary upraszamy gorąco.

Sprawozdanie z odbytego posiedzenia Wydziału centr. odkładamy do następnego Nr. Gazety kościelnej.

We Lwowie, dnia 9. stycznia 1905

Od Wydziału centr. Towarzystwa wzaj. pom. Kapłanów pl. Kapitulny 7.

X. J. Boczar — sekretarz. *X. Dr. A. Jougan* — wiceprezes.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Zamianowany dziekanem dla dekanatu stryjskiego ks. Aleksander Cisło, proboszcz w Stryju.

Odznaczony przywilejem Roch. et Mant. ks. Antoni Skalski, proboszcz w Radziechowie.

Prezentę na probostwo opróżnione w Monasterzyskach otrzymał ks. Antoni Joniec, Expozyt w Kowalówce.

Przeniesieni: Ks. Jan Niedzielski z Doliny do Budzanowa; ks. Adam Pyrek do Doliny; ks. Franciszek Jasłowski, koop. w Budzanowie i O. Pius Zacharski z Zak. OO. Kapucynów, koop. w Toporowie, z powodu choroby zostali uwolnieni od pełnienia obowiązków parafialnych.

Zmarł ks. Aleksander Zawadzki, proboszcz w Cieszanowie. R. i. p.

Są jeszcze do nabycia i polecają się WW. Współbraciom:

1. *Miesiąc Październik*, poświęcony czci aniołów, nadto: m. *św. Józefa, N. Panny z Lourdes, N. Serca Jezus.* po 1 kor., na 10 egz. 2 gratis.
2. *Nauka Chrześciańska*, 3 tomy razem opr., zawiera krótkie a treściwe nauki katechizmowe 5 kor.
3. Gross: *O prawdziwej pobożności*, opr. 2 kor.
4. *Życia Najśw. P.*, *53 Nowenn* na Jej święta, opr. po 1 kor.
5. *Przewodnik grzeszników* 3·20 kor.; 6. Mioduszewski: *Śpiewnik kościelny* ze wszystkimi dodatkami, opr. 8 kor.; 7. *Pastorałki i kolędy* z nutami, 2 tomy razem opr. 2 kor., 8. *Cantionale* 5 kor.; 9. ***Rituale*** 7 kor.

Nadto do odstąpienia: *brewiarze, mszały, diurnaliki* wydania najświeższe z patronami P. i Szw., tudzież najrozmaitsze dzieła kaznodziejskie, teologiczne etc. Także *erga stip.*

Zamówienia przyjmuje:

X. Józef Sokołowicz,
misyonarz, Kraków, Kleparz 19.

Organista egzaminowany z ukończoną szkołą organistowską w Tarnowie liczący lat 17 poszukuje posady od Nowego Roku w mieście lub na wsi. Adres: **Stanisław Skwarczewski,** Muszyna poczta loco.

Kościelny młody, bardzo zdolny, liczący lat 18, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, szuka posady. — Łaskawe zgłoszenia: *Franciszek Fidkowski w Tartakowie.*

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW

prof. Ekielskiego i A. Tucha

Oszklenia artystyczne, okna kościelne malowane na szkle z figurami SS. Pańskich

od najbogatszych aż do najskromniejszych.

Kraków, ulica Wolska l. 36

Praktyczne wskazówki fachowe bezinteresownie!

Urządzenia kościółków i kaplic!

Zakład Art. stolarsko-rzeźbiarski
JANA WOJTOWICZA w Przemyślanach

poleca się P. T. Duchowieństwu.

Wykonuję: **Ołtarze, Tabernakula, Ambony, Chrzcielnice, ławki** i zupełne urządzenia kościołów; również wykonuję rekonstrukcye i konserwacye starych kościołów i sprzętów kościelnych **po cenach bardzo przystępnych.**

Zamówienia uskuteczniam artystycznie z doborowego materyału (dębowego lub innego), podług przedłożonych planów, lub własne projekta przedkładam.

Powołuje się na roboty z mej pracowni pochodzące, jak: zupełne urządzenie kościoła w Świrzu, wielki ołtarz w Chodorowie, ołtarze gotyckie w Narajowie, Starym Siole, Białem, Chlebowicach świrs., Dobrzanicy, Kropiwnej (kilka kościołów w Królestwie Polskiem) i t. d.

Urządzenia zakrystyi i skarbców!

Klęczniki, fotele, pulty, lichtarze i katafalki!

ZAKŁAD
artystycznego malarstwa na szkle
B. SKARDA
w BERNIE.

Specyalność:
Okna kościelne (Witraże)
w każdym stylu.

Kosztorysy i porada fachowa bezpłatnie.

Ośm razy odznaczony
pierwszemi nagrodami!

Kazania **3-tomowe:** niedzielne, świąteczne i przygodne ks. Klemensa Enzingera, proboszcza w Wyżnicy na Bukowinie, są do nabycia u autora. Na żądanie także erga intentiones.

POSADZKI KOŚCIELNE.

Pierwsze Schattauerskie fabryczne Towarz. akcyjne
WYROBÓW GLINIANYCH.

Biuro centralne:	(przedtem	Biuro centralne:
Wiedeń I. Seilergasse 14.	**C. Schlimp.)**	Wiedeń I. Seilergasse 14.

Płyty zendrówkowe na chodniki, podwórza i korytarze klasztorne. Kolorowe płyty na posadzki w stylowej ornamentyce dla kościołów i kaplic. Glazurowane płyty okładkowe do ścian w kuchniach, łazienkach, pralniach i t. d. Rury steingutowe do kanalizacyi: nasady kominowe od pojedynczego do najozdobniejszego wykonania. Wykonano roboty w wielu kościołach i klasztorach, w książęco-arcybiskupim pałacu w Wiedniu itd. **Prospekta i kosztorysy bezpłatnie.**

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ulica Kopernika L. 2,

poleca

na kolendę dla Przewielebnego Duchowieństwa

OBRAZKI

o wielkim wyborze, po bardzo niskich cenach.

Najładniejszy wybór

Kielichów, Puszek

J. WYPASEK we Lwowie ul. Krakowska 8.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

Pracownię brązowniczą

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych.

Monstrancyi, Relikwiarzy

Pająków, Lamp

Zakład rzeźby artystycznej
WOJCIECHA SAMKA
W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.

wykonuje **figury Świętych z drzewa,** wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych, proszę zrobić zamówienie. Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju zamiast wędrować zagranicę.

Rok założenia 1789.

JEDYNA KRAJOWA FABRYKA ŚWIEC

i blicharnia wosku

FRYDERYKA SCHUBUTHA i Sp.

we Lwowie, Rynek liczba 45.

poleca: **Świece woskowe, kościelne,** stołowe białe i pięknie malowane. **Kwiaty** do świec, kwiaty ołtarzowe.

GŁÓWNY SKŁAD ŚWIEC „APOLLO“.

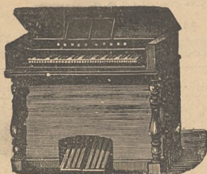
 Cenniki szczegółowe na żądanie. 

MIODY: **patoka naturalny** pod gwarancyą, czysty pszczelny, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki — **w blaszankach 5-kilowych po 7 koron. — Miód do picia wyborny à la Malaga** w praktycznych gąsiorach 4-litrowych **po 6 kor. 80 h, stołowy po 70 hal.** wysyła z powołaniem się na to ogłoszenie cały rok opłatnie do każdej poczty — wszystko za zaliczką:

Pasieka Adama Górskiego — Denysów.

Jan Śliwiński

we Lwowie, ul. Kopernika 16.



poleca

HARMONIUM

kościelne, salonowe i do nauki śpiewu z długoletnią gwarancyą za trwałość i po *bardzo umiarkowanych cenach.*

kilka dużych koncertowych i salonowych

HARMONIUM

tanio do sprzedania.

Julian Kruczkowski artysta malarz

Lwów — ulica Batorego l. 26.

przyjmuje **malowanie kościołów, kaplic, obrazów do ołtarzy** i t. d., oraz **budowanie nowych i restaurowanie starych ołtarzy za skromnem wynagrodzeniem.**

Rysunki i szkice według własnego pomysłu wykonane przedkłada bezpłatnie.

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894.

poleca:

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne

z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do co-dziennego użytku { **Ornaty** po 16 zł. / **Kapy** „ 28 „ } we wszystkich kolorach

Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone!

Towarzystwem zawiadują:

Rada nadzorcza:

August Gorayski, właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.

Ks. Marcin Czarski, prałat i proboszcz w Krośnie.

Ks. Edward Janicki, proboszcz i kanon. w Jedliczu.

Waleryan Staniarski, właściciel dóbr.

Dr. Jan Kanty Jugendfein, adwokat w Krośnie.

Dyrekcya:

Dr. Feliks Czajkowski, burmistrz w Krośnie.

Henryk Gruszecki, dyrektor kraj. szkoły tkackiej.

Włodzimierz Suryn, dyrektor Kasy zaliczkowej.

Kupujcie w kraju!

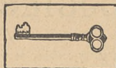
Wspierajcie przemysł krajowy!

MYDŁO SCHICHTA

ZNAKI:



„Jeleń“



„Klucz“

Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło.

Nie zawiera żadnych szkodliwych domieszek.

Przy kupnie trzeba uważać szczególnie na to, żeby na każdym kawałku mydła było nazwisko »Schicht« i jeden z powyższych znaków ochronnych.

 **Dostać można wszędzie!** 

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej, plac Bernardyński l. 2.